Krwawa walka w czasie eksmisji

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

[illegible] PREM[illegible]WY do 11 października 19[illegible]

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 12 października 1934 r. Nr. 291

Zbrodniczy zamach na króla Jugosławji i ministra Francji

Jedna kula zabiła króla Aleksandra i min. Barthou

Zamachu dokonał Macedończyk, który został zlynczowany przez tłum

ZBRODNIA W MARSYLJI

Sprawcami zbrodni w Marsylji, jak wskazuje śledztwo są Macedończycy. Ustalono już ponad wątpliwość identyczność jednego z zamachowców, który padł od strzałów policji i otoczenia króla Jugosławji. Dalsze osoby, a więc minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou, jak również kilka osób z publiczności, to już tylko przypadkowe ofiary huraganowego ognia rewolwerowego.

Zamachowcy - macedońscy nacjonaliści — walczą o wolność swojego kraju krwawem, bezlitosnem terorem. Bomba i rewolwer są narzędziem walki z przeciwnikiem politycznym. Te metody walki zyskały sobie miano metod bałkańskich, gdyż tam na Bałkanach święciły triumfy. Obecnie te metody nie należą już niestety do rzadkości nigdzie. I dlatego trzeba tem mocniej odgrodzić się od takich metod i podkreślić, że żadne nawet najszczytniejsze cele, nie usprawiedliwiają teroru.

Mord polityczny,, gwałty to nie są środki wiodące do celu i zawsze niemal wywołuja skutek inny, aniżeli wyobrażali sobie projektodawcy i wykonawcy gwałtów.

Na gościnnej ziemi francuskiej zamordowano gościa rządu Republiki Francuskiej. Na obcym terenie załatwili zamachowcy swoje „rodzinne" porachunki. Jest to podwójnie oburzające!

Ten krwawy i barbarzyński protest Macedończyków do niczego nie doprowadzi. Nie zmieni nic na lepsze ich położenia, raczej może tylko pogorszyć.

W pierwszej chwili, kiedy nie wiedziano jeszcze kim jest morderca, powstała obawa o pokój. Mówiono o Sarajewie, a więc o miejscu zamordowania austrjackiego następcy tronu w r. 1914, co stało się bezpośrednią przyczyną wojny światowej. Teraz te obawy odpadają. Mord nie miał podłoża międzynarodowego. Tem lepiej! Ale mimo to zbrodnia w Marsylji będzie miała następstwa polityczne. Mężowie stanu, którzy obejmą dziedzictwo zamordowanych prowadzić będą dzieła swoich poprzedników, będą wykonawcami ich testamentu. To znaczy będą nadal prowadzić dzieło porozumienia narodów i kłaść trwałe podwaliny pod gmach pokoju.

W ten sposób bezmyślny mord pozostanie smutnym i tragicznym epizodem w dziejach naszej doby.

LOUIS BARTHOU

Okrutna śmierć zabrała jednego z najwybitniejszych mężów stanu naszej epoki — ministra spraw zagranicznych Francji, Louis Barthou. Kule skierowane do króla Aleksandra trafiły również jego najbliższego sąsiada — Barthou. Wraz z Francją, naszą sojuszniczką, wiele państw pogrążyło się w żałobie z powodu tej śmierci, bo odszedł wielki Francuz, wielki Europejczyk.

Nazwisko min. Barthou jest trwale związane z historją ostatnich 40 lat Francji. Od 40-tu bowiem lat minister Barthou brał czynny i wybitny udział w rządach Francji, piastując kolejno różne teki. Jako młody — 32-letni poseł został po raz pierwszy ministrem Republiki i jako 72-letni senator, zginął na posterunku, w charakterze ministra spraw zagranicznych Francji.

Min. Barthou przedstawiał typ rzadko spotykanego człowieka. Posiadał niespożytą energję i siłę życiową. Wiek nie pozostawił na nim żadnych śladów. Był ruchliwy, jak kwitnący młodzieniec. I naprawdę nie jest przesadą skoro się oświadcza, że min. Barthou był młodzieńcem. Młodzieńcem, mimo swoich 72 lat. Zamordowany min. Barthou zasiadał w 17 rządach, jego zakres działania był olbrzymi. Był kolejno ministrem robót publicznych, oświaty, sprawiedliwości, wojny, premjerem, wreszcie ministrem spraw zagr. Jednakże nie na tem wyczerpuje się jego znaczenie stanowisko. Min. Barthou był autorem szeregu dzieł. I na tym odcinku również uwydatniło się bogactwo tej postaci. W dorobku min. Barthou znajdujemy dzieła historyczne, prawnicze, polityczne i literackie. Nic więc dziwnego, że otrzymał fotel nieśmiertelnego we Francuskiej Akademji.

Dla nas nazwisko min. Barthou ma jeszcze inną wartość. Min. Barthou był współautorem sojuszu polsko-francuskiego. Jego podpis widnieje pod tym aktem, który stanowi jedno z najbardziej istotnych podwalin pokoju i jest podstawą naszej polityki zagranicznej.

Onegdaj po południu został dokonany zbrodniczy zamach na króla Jugosławji Aleksandra, który przybył do Marsylji, jako oficjalny gość Francji. Król jest ranny, a zamachowiec został zabity na miejscu przez agentów policyjnych.

Taką krótką relację przyniosły pierwsze depesze, nadane w Paryżu, a będące zapowiedzią niesłychanej zbrodni politycznej, która wywarła wstrząsające wrażenie. Wnet dalsze depesze uzupełniły hiobową wieść, że **również raniony został Barthou, minister spraw zagranicznych Francji.**

Z potopu chaotycznych wiadomości, które nie przestały napływać do Warszawy, do późnych godzin nocy, wyszła rzeczywistość jeszcze straszniejsza, niż pierwsze zapowiedzi.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU

Według początkowych doniesień PAT'a, zamach na króla Aleksandra miał przebieg następujący:

Zamachu dokonano po opuszczeniu przez króla Aleksandra portu w Marsylji.

W chwili, gdy samochód królewski znajdował się koło gmachów giełdy, z tłumu padło około 20 strzałów rewolwerowych. Trzy kule trafiły króla Aleksandra, minister Barthou został lekko ranny w rękę.

Również został ciężko ranny generał, który znajdował się w karecie, jadącej za samochodem królewskim.

Król przewieziony został do prefektury, gdzie po udzieleniu mu pomocy lekarskiej o godz. 17 min. 40 zmarł.

ŚWIADEK ZBRODNI OPOWIADA

Naoczny świadek zbrodni, szofer, który prowadził samochód królewski, takie podaje szczegóły:

„Gdy samochód przejeżdżał przez plac Giełdy **jakiś osobnik rzucił się na stopnie wozu i wystrzelił 4, czy 5 razy w stronę króla.**

W tej chwili rzuciłem się na złoczyńcę, chcąc go obezwładnić. Jednocześnie adjutant króla, który znajdował się w samochodzie, wyrwał szablę z pochwy i wymierzył kilka ciosów zamachowcowi.

Zamachowiec padł na bruk. Tłum dobiegł i zlynczował go.

W zamachu na króla brało udział przypuszczalnie około 10 osób, które jednak zdołały zginąć w tłumie. Minister Barthou został również ranny w ramię. Odniósł wreszcie rany gen. Georges, członek Najwyższej Rady Wojennej".

Korespondent Havasa dodaje, że zamachowiec po zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, lecz policjanci przeszkodzili mu w tem, lecz nie mogli go obronić przed tłumem, który rzucił się na zamachowca i dokonał lynczu.

ZAMACHOWIEC JEST MACEDOŃCZYKIEM

Początkowo nie było wiadome, kto zabił króla i **min. Barthou, który, jak się okazuje z dalszych depesz, zmarł podczas transfuzji krwi.**

Wszczęte natychmiast śledztwo ustaliło, że zamachowiec, który strzelał do króla, nazywa się Piotr Calomen, jest obywatelem jugosłowiańskim i pochodzi z Chorwacji.

Calomen liczy 35 lat (urodził się w Zagrzebiu w 1899 roku). Znaleziono przy nim paszport, wystawiony w Zagrzebiu i podający, że jego właściciel jest handlowcem z zawodu. Dnia 28 września r. b. przekroczył granicę francusko-hiszpańską.

ZGON MIN. BARTHOU

Tragicznym zbiegiem okoliczności, gdy król Aleksander zamykał oczy do wiecznego snu, w tej samej minucie zmarł również min. Barthou, a mianowicie o godz. 17 min. 40.

Początkowo rana ministra Barthou wydawała się niezbyt groźna. Zarządzono jednak operację pod chloroformem i wtedy okazała się natychmiastowa konieczność transfuzji krwi. Dokonano tego zabiegu. Niestety bezpośrednio po nim min. Barthou zmarł.

Na drugi tragiczny zbieg okoliczności zwraca uwagę agencja Reutera, która w depeszy z Marsylji donosi, że **ta sama kula, która zabiła króla Aleksandra, raniła min. Barthou w okolicę serca.**

GRAD KUL PODCZAS ZAMACHU

Podpułkownik Piollet, który galopował z lewej strony samochodu królewskiego, podaje następujące szczegóły zamachu:

„Samochód, którym jechał król Aleksander razem z min. Barthou i gen. Georges zbliżał się do giełdy marsyljskiej przy rogu ulicy Królowej Elżbiety. W tej chwili zobaczyłem człowieka, który wybiegł z tłumu, minął policjanta, stojącego na rogu chodnika, i rzucił się na stopnie automobilu królewskiego.

Zrobiłem gwałtowny ruch koniem, ale nie zdołałem przeszkodzić napastnikowi w wykonaniu zamachu. **Przez drzwi samochodu strzelił on do króla dwa czy trzy razy. Wyciągnałem szablę z pochwy i dwoma uderzeniami powaliłem go na ziemię. Szofer samochodu królewskiego strzelił kilkakrotnie do zabójcy, który chociaż już leżał na ziemi strzelał w dalszym ciągu.**

OSTATNIE CHWILE KRÓLA ALEKSANDRA

PAT tak opisuje ostatnie chwile króla Aleksandra:

Z chwilą, kiedy doktorzy stwierdzili, że niema nadziei na uratowanie króla, złożono jego zwłoki na kanapie, przykrywając trójkolorowym sztandarem. Ręce króla są złożone na piersiach, twarz spokojna, ale całkowicie pozbawiona krwi.

W sali pogaszono wszystkie światła elektryczne, zostawiając tylko dwie zapalone świece. W sąsiednim pokoju słychać szloch starego kamerdynera królewskiego. Jest to człowiek, który poświęcił całe swe życie wychowaniu młodego księcia Aleksandra i wraz z nim przeszedł wszystkie koleje w czasie wielkiej wojny.

W sali sąsiedniej znajdują się dziennikarze serbscy, którzy godzinę temu z entuzjazmem witali króla. Wszyscy mają łzy w oczach.

„Paris Soir" przytacza opowiadanie dr. Cammenara, który znajdował się przy śmierci króla.

Śmierć nastąpiła prawdopodobnie prawie natychmiast. **Dwie rany były śmiertelne i z nosa spłynęła z krwią masa mózgowa.** Dowodzi to, że król otrzymał postrzał w głowę.

KONDOLENCJE POLSKI

Ambasador Chłapowski bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zamachu złożył osobiście kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem w Paryżu i we francuskiem Min. Spraw Zagranicznych.

Również konsul polski w Marsylji bezpośrednio po zamachu złożył kondolencje władzom miejscowym.

Imieniem P. Prezydenta Rzplitej i rządu polskiego złożył kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem i ambasadzie francuskiej w Warszawie p. Romer, szef protokółu dyplomatycznego.

ODEZWA DO FRANCUZÓW

Po posiedzeniu rady ministrów, które zostało zwołane na wiadomość o zamachu, premjer Doumergue wystosował następującą odezwę do ludności:

„Rząd poczuwa się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonanem w chwili, gdy monarcha przybywał do Francji, aby dać świadectwo szczerej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego. Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego i wielkiego przyjacielskiego narodu wyrazy głębokiego żalu i ubolewania wszystkich Francuzów. Prócz króla śmiertelnie został ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou. W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa - narody francuski i jugosłowiański więcej, niż kiedykolwiek zespolą swoją myśl i serca".

Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armii, marynarce i flocie napowietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane. Postanowiono ponadto urządzić ministrowi Barthou pogrzeb na koszt państwa.

JUGOSŁAWJA W ŻAŁOBIE

Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała w całym kraju ogromne przygnębienie. Natychmiast zebrało się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, która obradowała z pełną świadomością powagi sytuacji i w nastroju ciężkiej żałoby po zgonie króla-bohatera. **Następcą tragicznie zmarłego króla będzie królewicz Piotr, któremu do czasu osiągnięcia pełnoletności przydzielona ma być rada regencyjna.** Ks. Piotr już został proklamowany królem i wstąpi na tron jako Piotr II-gi. Rada regencyjna będzie wkrótce wyznaczona.

„CIERPIĘ CORAZ BARDZIEJ"

Śmiertelne szczątki min. Barthou zostały złożone bezpośrednio po operacji w gabinecie dyrektora szpitala. Przed szpitalem zgromadziły się tłumy, dając wyraz swemu żalowi i oburzeniu.

O ostatnich chwilach zmarłego donoszą, że po przewiezieniu do szpitala minister Barthou był niezwłocznie przeniesiony na salę operacyjną, gdzie trzech chirurgów postanowiło, że konieczna jest amputacja lewej ręki, która była strzaskana kulą rewolwerową.

Podczas operacji nastąpił silny krwotok. Powstała konieczność dokonania transfuzji krwi. Niestety, wszelkie wysiłki lekarzy okazały się daremne.

Ostatnie wyrazy ministra Barthou były: „Cierpię coraz bardziej".

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z Zagrzebia donoszą, że poselstwo francuskie nie udzielało wizy Calomenowi. Zachodzi więc podejrzenie, że albo wiza, albo paszport jest fałszywy.

Zwłoki króla Aleksandra będą przewiezione na krążowniku „Dubrownik" do Jugosławji. Eskortować je będą francuskie okręty wojenne.

Marsylję, jako miejsce lądowania, wybrał sam król, zamierzając tutaj złożyć hołd przed pomnikiem żołnierzy, poległych na froncie wschodnim.

Wbrew pierwotnym pogłoskom, morderca jeszcze żyje, ale nie może być badany, ze względu na ciężki stan zdrowia.

Jeden z operatorów kinowych nakręcił cały przebieg zamachu. Taśma będzie wywołana i posłuży za dokument przy śledztwie.

Królowa Marja, jak donosiliśmy, nie towarzyszyła królowi w podróży morskiej, lecz pojechała do Francji koleją. O zamachu i śmierci króla została powiadomiona na stacji Besancon. Misję tę spełnił tamtejszy prefekt, wydelegowany przez rząd francuski.

Dalszy ciąg na stronie 2-iej.

Kim jest sprawca zamachu?

Młodociany król Paweł II zawiadomiony o zgonie swego ojca

Dokończenie ze str. 1-ej.

Śmierć króla Jugosławji i ministra Barthou wywołała w całej Europie olbrzymie wrażenie. Prasa bez różnicy odcieni daje wyraz sympatji ofiarom i potępia zbrodnię. Do rządów Francji i Jugosławji płyną ze wszystkich stron depesze z kondolencjami.

Szczególną serdecznością i współczuciem wyróżniają się depesze kondolencyjne P. Prezydenta Rzplitej, premjera Kozłowskiego i min. Becka.

BIAŁOGRÓD, (PAT). Pierwsze wiadomości o zamachu nadeszły do Białogrodu wczoraj około godziny 6-tej wieczorem, Natychmiast zebrała się Rada Ministrów, która obradowała do godz. 5-ej nad ranem. W czasie obrad prezes rady ministrów był wezwany do księcia Pawła, który mu w obecności komendanta gwardji królewskiej gen. Zivkovicza, komendanta miasta Białogrodu Lazarevicza i adjutanta królewskiego Jeczmenicza wręczył kopertę z testamentem króla. Po otwarciu koperty przy asyście obecnych, odczytany został testament króla, który przewiduje w myśl par. 41 konstytucji na wypadek małoletności następcy tronu utworzenie regencji w osobach: ks. Pawła Karadzordzewicza, sen, Stankowicza, b. ministra oświaty i dr. Perowicza, bana Banatu Sawy.

W swym testamencie król wyznaczył również następców—trzech regentów. Na zastępcę ks. Pawła został wyznaczony gen. Tomicz, komendant artylerji w Białogrodzie. Na zastępcę sen. Stankovicza sen. Benjamin, na zastępcę pana Perovicza sen. Zetz.

Po posiedzeniu gabinetu, odbytem późno w nocy, rada ministrów proklamowała 11-letniego następcę tronu Piotra królem Jugosławji i opublikowała stosowną proklamację, obwieszczającą narodowi śmierć króla Aleksandra oraz wstąpienie na tron króla Piotra 2-go. Nowy król Jugosławji, 11-letni Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nic nie wie, co zaszło.

Rada ministrów na swojem nocnem posiedzeniu postanowiła złożyć przysięgę wierności J. K. Mości królowi Piorowi II. Minister wojny i marynarki miał natychmiast wydać potrzebne zarządzenia, aby wojsko i marynarka złożyły przysięgę królowi jeszcze w ciągu nocy. Również mają złożyć przysięgę wszyscy urzędnicy państwowi.

Postanowiono wydać odezwę do narodu, obwieszczającą o tragicznej śmierci króla. Odezwa ta została już wydana. Postanowiono zwołać wspólne posiedzenie senatu i Skupczyny w myśl par. 42 i 59 konstytucji w dniu 11 b. m.

Gdy nadeszły do Londynu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiało się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało go o sytuacji, prosząc równocześnie, aby narazie nic chłopcu nie mówił.

Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego rząd brytyjski poczynił niezwłoczne zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd inspektora Scotland Yardu i 6 detektywów, którzy obarczeni zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla. Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami sypia Piotr. Jeduym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła jugosłowiańskiego, obecnego regenta, będący rówieśnikiem Piotra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Dzisiaj rano przybędzie do szkoły w Sandroyd babka ks. Piotra, królowa wdowa Marja rumuńska oraz poseł jugosłowiański Dzjuricz i poinformują 11-letniego chłopca o tem, co zaszło i o roli, jaka mu obecnie przypada.

LONDYN, (PAT). Małoletni król Piotr 2-gi obudzony dziś został wcześniej, niż zwykle o godzinie 6-tej rano przez swego angielskiego korepetytora. Korepetytor szepnął chłopcu do ucha, by nie budząc innych chłopców ubrał się natychmiast, gdyż oczekują go ważne wiadomości. Gdy ubrany wyszedł w towarzystwie korepetytora do gabinetu dyrektora szkoły, oczekiwał go tam poseł jugosłowiański w Londynie Dzjuricz i zakomunikował mu, że ojciec został zamordowany i że on, Piotr, obejmuje tron jugosłowiański.

Mały monarcha wykazał wyjątkowe opanowanie i cicho łkając, blady, wyszedł z towarzyszącym mu posłem jugosłowiańskim i korepetytorem do samochodu, w którym obok szofera zasiadł inspektor Scotland Yardu. Jazda samochodem z Cobham do Londynu trwała zaledwie godzinę i przed godzina 9-tą rano król Piotr 2-gi przestąpił próg swego poselstwa.

Królowa Marja jugosłowiańska przybyła do Marsylji specjalnym pociągiem o godz. 5-tej rano. Na dworcu powitali ją minister marynarki, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Królowa ubrana była na czarno, twarz pobladła nosiła ślady przygniatającego smutku. Królowa, która opuściła wagon, wsparta na ramieniu p. Herriot. natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywają zwłoki króla.

W czasie swej podróży do Marsylji, królowa kilkakrotnie mdlała.

PARYŻ, (PAT). Dzienniki donoszą, że zabójca króla Kalemen zmarł w ciągu nocy. Na ciele jego odnaleziono wytatuowany znak z literami U. M. R. O. według przypuszczeń prasy, inicjały te odpowiadają jakiejś rewolucyjnej organizacji macedońskiej.

Władze policyjne przez całą noc dzisiejszą były zajęte sprawdzaniem paszportu i dokumentów osobistych zabójcy. Okazuje się, że Kaleman miał paszport, wydany w Marsylji przez konsulat czesko - słowacki dn. 30 maja 1934 r. Posiadał on wizę wjazdową policji zagrzebskiej z dnia 31 maja rb., a ponadto wizy przejazdu stacji granicznej Maribor (Jugosławja) w dn. 26 września, stacji Spifeld (Austrja), Buchs (Szwajcarja), wreszcie pogranicznej stacji francusko - szwajcarskiej Vallorbre. Broń, z której strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego, z magazynem, obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul oraz bombę.

Przeprowadzone w Zagrzebiu dochodzenie wykazało, że żadnego paszportu zagranicznego, ani wizy na nazwisko Kalemen władze policyjne wcale nie wydawały. Wynika z tego, że zabójca króla przybył do Francji prawdopodobnie za sfałszowanemi dokumentami.

Okazuje się, że prócz króla i min. Barthou nikt nie zmarł. Z innych osób ciężko ranny jest agent policyjny, który pierwszy rzucił się, aby obezwładnić zabójcę. Z widzów rany odniosło 8 osób, w tem dwie kobiety i 14-letni chłopiec.

Wszelkie pogłoski o śmierci, względnie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza nie odpowiadają prawdzie. Adm. Berthelot powrócił już z Marsylji do Tulonu. Również marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

Policja stwierdziła, że Petrus Kelemeu nie jest obywatelem jugosłowiańskim, lecz obywatelem czechosłowackim na podstawie opcji. Paszport jego wykazuje następujące dane: Republika Czechosłowacka nr. 479/9275/1934. Właściciel paszportu: Kelemen Petrus, przynależny do Pragi, zawód: kupiec, miejsce urodzenia: Zagrzeb, miejsce zamieszkania: Zagrzeb. Paszport był wystawiony przez konsula czechosłowackiego w Zagrzebiu i był ważny na wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Sowietów.

Morderca kupił sobie w Paryżu nowe brunatne ubranie, jako też nowe obuwie. Na lewem ramieniu zabójcy wytatuowana jest trupia głowa z literami v. m. r. o. są to litery osławionej terorystycznej organizacji macedońskiej. Twierdzenie to upoważnia do przypuszczenia, że idzie tu o dobrze przygotowany zamach terorystyczny.

PRAGA, (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi, że po otrzymaniu wiadomości, że paszport znaleziony przy mordedcy Kelemenie wydany został przez konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu, wdrożone zostało niezwłocznie energiczne śledztwo przy współpracy władz jugosłowiańskich. Śledztwo wykazało, że paszport jest fałszywy. Konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu nie wydawał nigdy paszportu na nazwisko Kelemena.

Życiorys króla Aleksandra

Aleksander I-szy, król Jugosławji, z dynastji Karadzordzewiczów, urodził się dn. 17 grudnia 1888 r. w Cetynje, stolicy Czarnogórza. Był on drugim synem króla Piotra Karadzordzewicza i królowej Zoriki, która była córką króla Mikołaja czarnogórskiego.

Nauki początkowe pobierał w Rosji wraz ze swoim starszym bratem Jerzym w rosyjskim korpusie kadetów, poczem wrócił do Białogrodu, gdzie pod kierownictwem miejscowych profesorów przygotowywał się do matury i studjował prawo.

Po zrzeczeniu się prawa do tronu starszego brata Jerzego, został on proklamowany przez parlament serbski w 1909 r. następcą tronu Królestwa Serbskiego.

Po wybuchu wojny bałkańskiej w październiku 1912 r. królewicz Aleksander objął dowództwo pierwszej armji serbskiej, na czele której odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo w bitwie pod Kumanovem. W dniu 24 czerwca 1914 r. królewicz Aleksander wobec choroby króla Piotra objął regencję i pełnił funkcje regenta do dnia 16 sierpnia 1921 roku, gdy po śmierci króla Piotra obwołany został królem Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Ostatnie lata panowania króla Aleksandra odznaczały się dużą działalnością polityczną, zmierzającą do pacyfikacji stosunków na Bałkanach.

Król Aleksander zawarł dn. 8 czerwca 1922 r. związek małżeński z ks. Marją, córką króla Ferdynanda rumuńskiego i królowej Marji. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów: następca tronu książę Piotr, który liczy obecnie 11 lat i pobiera nauki w Anglji, ks. Tomisław, który liczy 6 lat oraz trzeci ks. Andrzej, który liczy 5 lat.

Życiorys ministra Barthou

Ludwik Barthou, Minister Spraw Zagranicznych Francji, członek Akademji Francuskiej, senator i prezes Rady Generalnej departamentu Basses - Pyrenees, urodził się w Oloron (Basses - Pyrenees) 25 sierpnia 1862 r.

Wybrany po raz pierwszy posłem do Izby w 1889 r., został po raz pierwszy ministrem dnia 30 maja 1894 r., obejmując tekę Robót Publicznych. Dnia 20 kwietnia 1896 r. wszedł do rządu Meline'a, jako Minister Spraw Wewnętrznych. Dnia 14 marca 1906 r. objął w gabinecie Sarrien'a tekę Robót Publicznych i Poczt. Tekę Robót Publicznych Barthou zachował w rządzie Clemenceau, który nastąpił po gabinecie Sarrien'a dn. 25 października 1906 r. Zkolei obejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Brianda dnia 24 lipca 1909 r. Portfel ten obejmuje Barthou ponownie w 1913 r. w następnym gabinecie Brianda. Dn. 22 marca tegoż roku Raymond Poincare, ówczesny prezydent Republiki, powierzył Barthou misję utworzenia rządu.

Podczas wojny w 1917 r. Barthou był członkiem gabinetu Painleve, początkowo jako minister stanu i członek komitetu wojennego, następnie zaś jako Minister Spraw Zagranicznych.

W 1919 r. był referentem generalnym Komisji Izby Poselskiej, powołanej do zbadania traktatu pokojowego, w 1920 r. został powołany na stanowisko przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby, następnie zaś dn. 16 stycznia 1921 r. obejmuje tekę Wojny w nowym rządzie Brianda. Na tem stanowisku pozostaje przez rok, poczem po raz trzeci wraca do Ministerstwa Sprawiedliwości w dniu 15 stycznia 1922 r. w gabinecie Poincarego, mając sobie jednocześnie powierzone kompetencje specjalne w zakresie spraw Alzacji i Lotaryngji. W kwietniu 1922 r. bierze udział w konferencji genueńskiej, jako szef delegacji francuskiej. W październiku 1922 r. zostaje mianowany przewodniczącym Komisji Odszkodowań. Gdy w lipcu 1926 r. ponownie obejmuje władzę Poincare, Ludwik Barthou na jego propozycję wraca do Ministerstwa Sprawiedliwości. Kieruje tem Ministerstwem w piątym gabinecie Poincarego, jak również w gabinecie Brianda, który przyszedł po tym ostatnim i opuszcza je dopiero w listopadzie 1929 r. W gabinecie Steega Barthou w okresie od grudnia 1930 r. do stycznia 1931 r. jest Ministrem Wojny.

W gabinecie Doumergue'a Barthou piastował tekę Ministra Spraw Zagranicznych, którą objął dnia 10 lutego 1934 r.

W Hiszpanji powoli uspakaja się

PARYŻ ((PAT). Z Madrytu donoszą: Komunikat rządowy głosi, iż ogólna sytuacja w kraju doznała znacznej poprawy. Na prowincji jeszcze dochodzi do drobnych starć. W Pasajes podczas strzelaniny zginęło 6 osób, w Bilbao — 4.

Mobilizacja funkcjonarjuszy kolejowych odbywa się w zupełnym spokoju. Kolej funkcjonuje normalnie pomiędzy Madrytem a Saragossą, pomiędzy Alicante i Barceloną. Dotychczas nie wznowiono jeszcze komunikacji pomiędzy Saragossą, San Sebastiano i Alicante.

O godz. 16,30 otwarto posiedzenie Kortezów. Posłowie skrajnej lewicy nie zjawili się na posiedzeniu. Przywódca Accion Populare, Jose Maria Gil Robles, zgłosił wniosek, domagający się odroczenia Kortezów do chwili powrotu normalnych stosunków. Wniosek wyrażał również zaufanie rządowi.

Kortezy po krótkiem posiedzeniu, trwającem zaledwie jedną godzinę, przyjęły wniosek Gil Roblesa, zawieszając posiedzenia do czasu powrotu normalnych warunków.

Straszna zbrodnia bezrobotnego lokatora

Zabił gospodarza, który upominał się o komorne

Znów Warszawa była wczoraj terenem zbrodni, dokonanej na tle sporów między właścicielem domu i lokatorem o komorne.

Właścicielem domu Nr. 34 przy ulicy Łuckiej był 70-letni Szyja Frajndlich. Zgłosił się on wczoraj do swego lokatora Władysława Nowakowskiego z żądaniem zapłacenia komornego. Nowakowski był pijany i odrazu źle przyjął gospodarza. Od słowa do słowa wywiązał się spór, Nowakowski wpadł w szał, z nożem w ręku rzucił się na starca i zaczął mu zadawać naoślep głębokie rany.

Gdy gospodarz, broczący obficie krwią, padł na podłogę, Nowakowski oprzytomniał i, widząc straszne rezultaty swego uniesienia, zbiegł.

Na ratunek rannemu pośpieszyli lokatorzy i przenieśli go do mieszkania, gdzie zmarł.

Zabójca jest znanym w okolicy awanturnikiem. Pozostawał bez pracy od dłuższego czasu. Starcowi zadał 15 ran ciętych, z których kilka było śmiertelnych.

Wkrótce po zbrodni udało się policji schwytać Nowakowskiego, który błąkał się w okolicy. Jak się okazuje, próbował on symulować samobójstwo i zadał sobie kilka powierzchownych ran.

WIADOMOSCI SPORTOWE

INOWACJA W TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH ZAPAŚNICZYCH WARSZAWY

Rozpoczęte przed kilku dniami drużynowe mistrzostwa Warszawy w zapasach, jak nas informuje wiceprezes sportowy WOZA p. Ziółkowski, rozgrywane będą według zupełnie nowego systemu, zastosowanego po raz pierwszy w Polsce. System ten jest zbliżony do systemu piłkarskiego, to znaczy za zwycięstwo klub zdobywa po 2 punkty, za remis 1 punkt, za przegranę 0 punktów. Poza tem kluby zostały podzielone na klasy A, B i C, a to w tym celu, aby dać możność młodszym zawodnikom brania udziału w zawodach.

Dotychczas niektóre kluby, które miały po 2-ch i więcej zawodników w jednej wadze, wystawiały naturalnie najlepszego, celem zdobycia punktów, natomiast drugorzędni zawodnicy nie mieli okazji zetknięcia się z przeciwnikiem. Zachodziły również wypadki, że zawodnicy mniej wyszkoleni obawiali się walczyć z przeciwnikiem rutynowanym, operującym suplesami lub kluczami fińskiemi.

Podział na klasy umożliwi wszystkim zawodnikom wzięcie udziału w walkach, ugruntowanie techniki i opanowanie stylu. Poza tam umożliwi to „wyłowienie" nowych talentów.

Przy grupowaniu klubów na klasy kierowano się ich wynikami w ostatnich 10 latach. Na tej podstawie zaliczono do klasy A: Legję, YMCA, Świt, Elektryczność, Skrę; do klasy B: Prąd, Rywal, Policyjny Klub Sportowy, Sportowy Klub Pocztowców, oraz rezerwy klasy A; do klasy C rezerwy klasy B. Ostatnia drużyna w klasie A będzie zmuszona walczyć o utrzymanie się w tej klasie przez dwukrotną walkę z mistrzem klasy B.

W klasie A największe szanse mają: Legja, Elektryczność i Świt. W klasie B faworytami są RKS Prąd i sportowy klub pocztowców.

NORWESCY ŁYŻWIARZE W ROSJI

Wczoraj, przybyli do Moskwy słynni łyżwiarze norwescy: Engnestangen i Stakerud. Pozostaną oni w Rosji przez całą zimę i będą pracować w charakterze trenerów. Ponadto wezmą udział w zawodch, w których spotkają się z elitą łyżwiarzy sowieckich.

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO

W cyklu rozgrywek bokserskich o drużynowe mistrzostwo Lwowa bokserzy Lechji pokonali ostatnio Pogoń w stosunku 10:6.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO NIEMIEC

SC Riesersei, czołowy klub hokejowy Niemiec, z którym Polski Zw. Hokejowy prowadzi obecnie pertraktacje na przyjazd do Katowic w dniach 17 i 18 listopada br., organizuje bezpośrednio po mistrzostwach świata w Davos, wielki międzynarodowy turniej z udziałem sześciu zagranicznych zespołów na swoim terenie.

Zarząd PZHL otrzymał zaproszenie dla czołowej drużyny polskiej na wspomniany turniej.

TENISIŚCI JUGOSŁOWIAŃSCY WYJEŻDŻAJĄ NA TOURNEE DO INDJI

Czwórka znanych w Polsce tenisistów jugosłowiańskich, Shafor, Kukuljewic. Puncet i Pallada, wyjeżdża w dniu 22 listopada b. r. z Genui na tournee do Indji.

Jugosłowianie przybędą najpierw do Bombaju, następnie do Kalkuty, gdzie odbędą się mistrzostwa Indji. W zawodach tych wezmą udział Jugosłowianie. Ponadto w Kalkucie rozegrane będzie spotkanie Jugosławja — Indje o charakterze oficjalnego meczu międzypaństwowego.

Wesoły Kącik

STAŁY KLIENT



Doktorowi się może zdarzyć, że zachoruje, szewcowi, że chodzi bez butów, a adwokatowi, że osiądzie w więzieniu.

Właśnie adwokatowi Pytkowi powinęła się noga. Siedzi w celi więziennej i ma smutne myśli.

Drzwi się otwierają i strażnik wprowadza do celi nowego lokatora.

— Aaa! Kogo widzę? Pan mecenas?

Adwokat Pytek podnosi głowę. Przed nim stoi stały jego klient, pan Kupka.

— Panie mecenasie! — mówi zdziwiony — właśnie wczoraj, jak mnie zatrzymali, myślałem o panu! Co pan tu robi?

Adwokat Pytek uśmiecha się gorzko.

— Co robię? Wstąpiłem na czarnę kawę.

Stały klient pan Kupka załamuje ręce.

— Ładne żarty! Co pan zrobił najlepszego? Pan mnie teraz jest nagwałt porzebny, to pan sobie siedzi, jak król! Kto mnie teraz wykręci?! Panie mecenasie! Jak pan mógł?

— Trudno. Każdemu się może zdarzyć.

— Ale nie w takiej chwili, kiedy mnie posadzili! Nie mógł pan trochę poczekać? Albo klient siedzi, albo adwokat siedzi! Ale razem nie można!

— Stało się.

— Panu łatwo powiedzieć. Ale kto mnie będzie bronił? Kto potrafi tak wykręcić, jak pan? Eh! Żeby pan miał dla siebie takiego adwokata, jak pan, to pan by już dawno nie siedział.

Adwokat Pytek wzdycha ciężko.

— Nie wie pan? Szewc bez butów chodzi.

— Bez butów, ale chodzi! A pan siedzi! Gorzej, jak szewc! Niech przynajmniej wiem za co?

— Za przywłaszczenie... Zgrałem się na wyścigach... Przywłaszczyłem sobie pieniądze klienta.

— Przywłaszczenie? To coś podobnego do mnie... U mnie też się zaczyna na „przy".

— Mianowicie?

— Przymyt.

— Nie przymyt, panie Kupka, tylko przemyt.

— Co za różnica „przy" czy „prze"? Tak samo się za to siedzi.

— A tyle razy pana ostrzegałem, żeby pan się wziął do uczciwych interesów.

— Pan mnie ostrzegał?! Pan mnie jeszcze robi wymówki?! Pan z mojego przemytu miał przy każdej sprawie pieniądze! Grube pieniądze! A co ja mam z pańskiego przywłaszczenia? Nic! Same zmartwienie! Akurat wtedy, jak pan mi jest najbardziej potrzebny, to pan sobie siada! Czy ja mam teraz głowę szukać nowego adwokata? Wstyd panie mecenasie, wstyd!

Napoleon Sądek.

„Piękna Lulu" -- trucicielka i szpieg

Za kulisami kreciej działalności szpiegów w Finlandji i we Francji

Stolica Finlandji, Helsingfors nie stawała nigdy do walk o pierwszeństwo w ilości... morderstw, afer i krachów. Na tym odcinku Helsingfors nigdy niczem się nie wyróżnił.

Ale nagle, pewnego dnia Helsingfors a wraz z nim i Europa cała zostały zaalarmowane jedną z największych sensacyj. Policja wpadła na trop niebywałej roboty szpiegowskiej, nici której zazębiały się o Helsingfors a kończyły się dopiero w Paryżu.

To był typowy europejski szlagier. A wartość jego wzrosła, gdy w świat poszła wieść, że na czele tej potężnej akcji szpiegowskiej, z której rezultatów najbardziej cieszyła się Rosja, stała najpiękniejsza kobieta Finlandji, 25-letnia Jenny Antilla, znana pod przezwiskiem „Piękna Lulu".

Akt pierwszy tej sensacyjnej historji rozpoczyna się od tajemniczej zbrodni. Pewnego dnia w Lappo, na terenie zakładów amunicyjnych znaleziono zwłoki komendanta Winrilli.

Zrazu przyczyna śmierci nie została ustalona, dopiero po dokonanej obdukcji stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że Winrilla zmarł po zażyciu strasznej acz nieznanej trucizny.

Sprawą zainteresowała się policja kryminalna. Na miejsce przybyło kilku znakomitych detektywów. Ustalając szereg faktów, poprzedzających ponurą zbrodnię, wywiadowcy ustalili, że naczelny dyrektor zakładów amunicyjnych, płk. Asplund, utrzymywał dość bliski kontakt z jakąś piękną kobietą. To było wszystko.

W 3 miesiące później, płk. Asplund niespodziewanie zachorował z objawami zatrucia i po dwudniowych męczarniach zmarł.

Tym razem śledztwo potoczyło się w piorunującem tempie. Natrafiono na ślad „pięknej Luli" i w rezultacie aresztowano ją. Podczas pierwszego przesłuchania, Lulu przyznała się do otrucia płk. Asplunda. Ale to nie było ważne.

Większe wrażenie uczyniło doniesienie, że z zakładów amunicyjnych zginęły bardzo ważne dokumenty, między innemi modele nowych armat i pocisków. To już świadczyło nie o zwykłej robocie bandyckiej, ale o działalności szpiegów.

Dalsze śledztwo przyniosło nowe, rewelacyjne szczegóły. W Uleaborg (Płn. Finladja) aresztowano niejakiego Behma pod zarzutem uprawiania akcji szpiegowskiej.

Przesłuchana w tym samym czasie „Piękna Lulu" nie chciała udzielić żadnych informacji. Policja była w stosunku do kobiety - szpiega bezsilna. Nie chciano bowiem zastosować specjalnego „badania" Dopiero po kilku tygodniach w Paryżu natrafiono na trop szeroko rozgałęzionej działalności szpiegowskiej, przyczem śledztwo wykazało, że akcja bierze swój początek w Helsingforsie.

W Paryżu działała również kobieta, niejaka Lydja Stahl, ale już nie tak piękna jak Lulu. Stahl miała do pomocy sztab ludzi. W ciągu krótkiego czasu szpiedzy wykradli z ministerstwa marynarki wojennej cenne dokumenty i jak stwierdzono powędrowały one na Wschód... Szajkę aresztowano i postawiono pod sąd

Wkrótce potem, po zebraniu dostatecznego materjału, „piękna Lulu" stanęła przed sądem w Helsingforsie.

W toku rozprawy, która zgromadziła śmietankę towarzyską Helsingforsu, Lulu, zachowująca się stale, niczem najlepsza aktorka teatralna, wyrecytowała że przyznaje się do otrucia płk. Asplunda. Oczywiście powodu nie podała, ale pozwoliła wszystkim, i sędziom, i publiczności na najbardziej śmiałe domysły. Z oburzeniem odpierała oskarżenie o zamordowanie komendanta Winrilli

Gdy zażądano od Lulu podania nazwisk wspólników, trucicielka podniosła się z ławy i melodyjnym głosem oświadczyła:

— Możecie mnie posłać na szubienicę, ale ode mnie takich rzeczy nie dowiecie się nigdy.

Brawura „Pięknej Lulu" nie na wiele się zdała. Sąd, po przeprowadzeniu dowodu winy, skazał Jenny Antillę na 15 lat więzienia.

W ten sposób zlikwidowano działalność, jakże niebezpieczną kobiety szpiega. „Pięknej Lulu". Ale to nie przeszkodzi, że na miejscu Lulu zjawi się inna osoba, obojętne, kobieta czy mężczyzna i kontynuować będzie przerwaną akcję.

Szpiegostwo istnieć musi, choć liczba ofiar stale się zwiększa.

M. G.

Nieboszczyk z przed 7000 lat

Niebywałe odkrycie w wykopaliskach

LUBLIN. Na polach kolonji Poniatówka pod Chełmem na terenie dawnych dóbr Poletyłłowskich dokonano odkrycia o ogromnej wartości archeologicznej.

Podczas rozkopywania pola natknięto się mianowicie na doskonale zachowany grób, pochodzący z epoki kamienia gładzonego tj. z przed 7.000 lat.

Grób posiada formę regularnej niszy czworobocznej długości 148 cm., szerokości 80 i głęboki 90 cm. Jako materjału budowlanego do wykonania grobowca przodkowie nasi użyli piaskowca i czerwonego granitu. Podłoga grobu składa się z płaskich kawałków opoki, a szpary między kamieniami zalepione są gliną. Z wierzchu grobowiec pokryty jest płytą kamienną o średnicy 1.2 metra.

Wewnątrz grobu znaleziono szkielet ludzki w pozycji siedzącej obrócony twarzą ku południowi. Prócz czaszki i kości goleniowych, inne części szkieletu uległy całkowitemu spróchnięciu.

Obok kości nieboszczyka znaleziono w grobie szkielet jakiegoś nieznanego ptaka. Oprócz tych szczątków ujawniono w grobowcu przedmiot z kamienia gładzonego, przypominający kształtem siekierkę.

Prowizoryczne oględziny wykopaliska wykazały, że grobowiec pochodzi z epoki neolitu, czyli z przed 7000 lat.

Grób wraz z zawartością zostanie rozebrany i przewieziony do Chełmna, gdzie w Muzeum Regjonalnem ulegnie rekonstrukcji.

Wykopaliskiem, które jak zaznaczyliśmy posiada dużą wartość zabytkową, żywo zainteresowały się władze wojewódzkie.

Historja skandalicznej tranzakcji

ofiarą której padli wyrafinowani Anglicy

Foreign Office niedarmo się szczyci zręcznością i sprytem swoich dyplomatów. Angielska dyplomacja od czasu Pitt'ów nie pozwoliła się prześcignąć żadnej innej na polu wybiegów, zabiegów i machjawelizmu. Pomaga jej w tem dzielnie i sekunduje Intelligence Service, którego najdzielniejsi agenci są do dyspozycji Downing Street.

Wydarza się jednak i tym wypróbowanym i wyrafinowanym kunktatorom, że padają ofiarą bardziej od nich podstępnych i chytrych partnerów. Jedna z takich tragi-komedyj wyszła niedawno najaw dzięki niedyskrecji ze strony niemieckiej, gdyż Foreign Office trzymało całą historję w tajemnicy, jako nieprzynoszącą zaszczytu gafę.

POGŁOSKA O POLU DJAMENTÓW

Działo się to jeszcze przed wojną, za czasów panowania Wilhelma, gdy na Wilhelmstrasse w Auswärtiges Amt, sprawował rządy ekscelencja Holstein, a w Kolonialamcie urzędował ks. Hohenlohe. W Londynie, w kołach rządowych, kursowała wówczas pogłoska, że na terenach kolonji niemieckiej w Zachodniej Afryce znajdują się bogate pola djamentów. Informacja nie była wyssana z palca i miała swoje podłoże rzeczywiste, albowiem, jak się okazało później, djamenty znajdowały się istotnie w tej kolonji niemieckiej. Otóż na Downing Street głowiono się nad tem, w jaki sposób możnaby skłonić rząd niemiecki do ustąpienia i sprzedania części terenów brylantodajnych w Zachodniej Afryce. Postanowiono zasięgnąć języka w Berlinie, ale na drodze prywatnej. Zadanie polecono spełnić jednemu z korespondentów angielskich, posiadającemu nad Szprewą dobre i rozgałęzione stosunki. Rezultat poczynań dziennikarza wypadł jednak wręcz ujemnie.

DYSKRETNE ROKOWANIA

W międzyczasie jeden z urzędników Foreign Office zakomunikował swojemu szefowi, iż nawiązał znajomość z osobistością, która pozostaje w najściślejszych stosunkach z berlińskim urzędem kolonjalnym. „Osobistość" ta zwierzyła się urzędnikowi z tego, że na Wilhelmstrasse panuje nastrój dość przyjazny dla tranzakcji sprzedażnej za wysoką, oczywiście, sumę, ale... sprawa ta musi być traktowana jak najdyskretniej i w takiej formie, aby opinja i społeczeństwo w Niemczech nie domyślały się nawet o co chodzi, gdyż w przeciwnym razie, wobec zapału dla nabytków kolonjalnych, mogłaby powstać burza w parlamencie i wszystko utonęłoby w odmętach interpelacyj. Uniknąć tego wszystkiego można bardzo łatwo, „osobistość" jest bowiem poinformowana o wszystkiem, ma nawet gotowy projekt kontraktu sprzedażnego, który sporządzony został w Berlinie.

Kuć żelazo, póki gorące — jest zasadą dyplomacji. Aby oddalić nawet cień podejrzliwości, sklecono naprędce w Londynie spółkę prywatną, do której weszli jako założyciele konfidenci Foreig Office z City. Pieniądze dostarczył — rzecz prosta — rząd. Wszelkie wątpliwości, jakie mogły jeszcze ew. powstać w umyśle partnerów angielskich, rozproszyło oświadczenie „osobistości", iż umowa musi być podpisana na miejscu, w Berlinie, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Wilhelmstrasse.

CZEK DLA DYPLOMATY

Wydelegowano zatem do Berlina jednego z rzekomych założycieli spółki przemysłowej, który wraz z „osobistością" miał się udać do ministra spraw zagranicznych i tam sfinalizować tranzakcję scedowania części niemieckiej zach. Afryki na rzecz owej spółki, de facto zaś na rzecz brytyjskiego urzędu kolonjalnego. Obaj panowie przyjechali do Berlina. Zamieszkali w najelegantszym hotelu i następnego dnia udali się do ministerstwa na Wilhelmstrasse, gdzie wygalowany lokaj wprowadził ich do gabinetu. Tutaj czekał już elegancki pan o wyglądzie dyplomaty, a na biurku leżał przed nim gotowy akt oficjalny zaopatrzony w pieczęcie i podpisy. Po krótkiej rozmowie zaufany Foreign Office, a oficjalnie członek zarządu spółki przemysłowej, podpisał również akt sprzedaży i kupna, poczem obaj panowie udali się do hotelu. Najważniejszym momentem w tem wszystkiem było wręczenie przez zaufanego Foreign Office „dyplomacie" niemieckiemu czeku na dużą sumę.

OSZUSTWO SPRYTNEGO ANGLIKA

W kilka dni później okazało się, że czek został podjęty, ale umowa — niewypełniona, ile że urząd kolonjalny na Wilhelmstrasse nic o niej nie wiedział. Rolę dyplomaty niemieckiego odegrał z dużem powodzeniem Anglik rodowity, który mieszkając przez dłuższy czas w Berlinie, za sowity napiwek uzyskał od lokaja ministerjalnego prawo wstępu do gabinetu jednego z urzędników po godzinach zajęć. W ten sposób doszła do skutku tranzakcja, do której nikt nie chciał się przyznać.

Londyn, w październiku.

Bys.

Niestrudzona działalność oszusta

przedmiotem obrad sądu w Warszawie

Na braku pracy i szukaniu łatwego zarobku, żerował inżynier Jaworski, którego kalkulacja była bardzo prosta. Dawał do gazet ogłoszenia o organizowaniu przeróżnych firm handlowych, szukał dla nich zarówno wspólników, jak i pracowników przyczem od jednych jak i drugich wyciągał pieniądze.

Różnica polegała tylko na tem, że wspólnicy dawali pieniądze niby na udział do fikcyjnego interesu, zaś pracownicy byli nabierani na kaucje. I jednym i drugim pieniądze przepadały.

Działalność inżyniera Jaworskiego na polu oszukańczem jest niestrudzona i przewija się dokoła firm o takich nazwach: „Dobrodrzew", „Import — Eksport", „Centrowapno" i t. p.

Ostatnio wciągnął on do współudziału osławionego b. sekretarza radcy handlowego w ambasadzie francuskiej, Mańczaka, skompromitowanego w aferze łapówkowej. Chciał „wykiwać" i jego, mając za sobą doświadczenie karanego wydrwigrosza, któremu żadne więzienie w Polsce nie jest obce.

Od kilkudziesięciu osób wyłudzono kaucje pracownicze po 500 i 1000 zł., a paru kupców okpiono na znaczne sumy. Gdy afera wydała się, inż. Jaworski starał się ukryć poza plecami Mańczaka, dowodząc, że on jest odpowiedzialnym zarządcą spółki.

Ponieważ Mańczak był nieuchwytny i nie można było odszukać, wysłano za nim listy gończe, poczem osadzono w więzieniu.

Podczas rozprawy sądowej, Jaworski przejął całą winę na siebie, dziwiąc się nawet wobec sądu, co Mańczak robi na ławie oskarżonych. Obwiniał go początkowo, aby zaciemnić całą sprawę i samemu wywinąć się, a gdy przekonał się, że to mu się nie uda, z rezygnacją nie za piera się niczego.

Po dwudniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazujący Jaworskiego na dwa lata więzienia. Mańczak został uniewinniony.

Przykry epilog wycieczki

Czyżby niedopatrzenie służbowe przodownika?

Niemiłe wrażenia wywiozła z Polski wycieczka studentów estońskich. Zanim dojechali do Warszawy, zostali w pociągu okradzeni z waluty estońskiej. Kradzież spostrzeżono na dworcu wschodnim i niezwłocznie dano znać policji. Zaalarmowano również poselstwo estońskie, które wzięło całą sprawę do serca.

Ponieważ kradzież zdarzyła się w godzinach wczesnego ranka, kiedy kantory wymiany są jeszcze nieczynne, spodziewano się, że złodzieje będą starali się wymienić obcą walutę tylko w kantorach dworcowych. Aby uniemożliwić złoczyńcom wymianę waluty i doprowadzić do schwytania ich, dyżurny przodownik z dworca wschodniego, nadał telefonogram na dworzec główny, aby poczyniono odpowiednie kroki zabezpieczające.

Po paru godzinach poselstwo estońskie zapytało, jak przedstawia się sprawa ujawnienia złodziei. Okazało się, że wskutek karygodnego niedbalstwa cała sprawa została przegapiona. Kantor wymiany na dworcu głównym nie uprzedzony przez nikogo z policji, wymienił znaczną ilość waluty estońskiej, pochodzącej przypuszczalnie z kradzieży.

Władze prokuratorskie wdrożyły w tej sprawie dochodzenie i wówczas wyszło najaw, że dyżurny przodownik policji, Sułkowski nie zawiadomił o kradzieży waluty dworcowego kantoru wymiany.

Przod. Sułkowskiemu wytoczono proces karny o niedbalstwo służbowe, które udaremniło zarówno schwytanie sprawców kradzieży, jak i uniemożliwiło odzyskanie skradzionych łupów.

Policjant stanął wczoraj przed sądem i tłumaczył się, że nikt go nie zawiadamiał o kradzieży, bo żadnego telefonogramu z dworca wschodniego nie otrzymywał. Inny policjant, który w świetle takich wyjaśnień mógł wyglądać na winnego, udowadniał znów świadkami, że zawiadamiał policję na dworcu głównym o kradzieży ... nieczności ścigania złodziei.

Sąd po naradzie postanowił Sułkowskiego uniewinnić.

Zgubiła go manja wielkości

Po dokonaniu wielu afer, osiadł za kratkami

Czar munduru uderzył do głowy 24-letniemu Eugenjuszowi Górzyńskiemu z Nowego Dworu. Po powrocie z wojska, gdzie go uznano za niezdolnego do służby wskutek słabego zdrowia, sfałszował papiery wojskowe i zaczął paradować w mundurze oficerskim z odznakami podporucznika z mnóstwem medali, nawieszanych z obu stron piersi.

Tak waleczny wojak zrobił odrazu furorę wśród miejscowego obywatelstwa i z łatwością poszło mu zawarcie bliższej znajomości z posażną jedynaczką z rodziny ziemiańskiej.

Otworzył sobie biuro próśb i podań sądowych i nawiązawszy kantakt z jednym z adwokatów warszawskich, zaczął mu nasyłać klientów, oczywiście za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Zgubiła go manja wielkości. Podawał się bowiem kolejno to za aplikanta sądowego z Włocławka, to znów za aplikanta adwokackiego z Warszawy. Klientom zaś kazał się tytułować obrońcą sądowym i zamierzał nawet w tym charakterze występować przed sądem.

Świetnie robiącym karjerę młodzieńcem zainteresowała się miejscowa policja. Zaczęto badać jego dokumenty i wówczas z łatwością wyszły najaw wszystkie jego oszustwa.

Książeczka wojskowa była poprostu podrobiona. Najpierw wpisano do niej awans na podchorążego, a następnie na podporucznika - inwalidę. Jako specjalność wojskową miał wpisane: wyszkolenie przeciwgazowe cywilne, ukończenie II stopnia Przysposobienia Wojskowego, a ostatnio — komendę Związku Strzeleckiego. Złoty medal X-lecia dopełniał tę maskaradę. Wykryto również sfałszowane pełnomocnictwa od adwokata, pozwalające aferzyście grasować na naiwność łatwowiernych ludzi.

Górzyński dowodził, że książeczkę wojskową sfałszował mu przez złość jakiś marynarz z torpedowca Krakowiak. Razem z nim leżał w szpitalu wojskowym w Grudziądzu i marynarz obraził się tam na niego. Po przeprowadzeniu dochodzeń, okazało się to jednak nie prawdą, wobec czego na wczorajszej rozprawie już nie próbował kręcić.

Po obronie adw. Grabowca, który przedstawiał oskarżonego, jako napół nienormalnego fantastę, sąd skazał Górzyńskiego na pół roku więzienia z zaliczeniem odbytego aresztu.

Odsiedział 2 dni za kolegę

Niedostatek jest złym doradcą.

Gdy 19-letni żwirnik Dąbrowski stracił zajęcie, postanowił robić wszystko, byle mu zapłacili. W domu było ośmioro gęb do nakarmienia. Na ulicy spotkał swego znajomego szofera, Welera, który za jakieś przewinienie został skazany w starostwie grodzkiem na trzy dni aresztu, lub karę 25 zł. grzywny.

Weler też był w trudnej sytuacji. Dopiero co znalazł pracę, od roku po powrocie z wojska chodzili bez zajęcia, miał na utrzymaniu żonę. Zapłacić kary nie miał z czego, a pójść do aresztu, znaczyło dla niego stracić posadę.

Uprosił więc Dabrowskiego, aby za 10 zł. poszedł odsiedzieć za niego te trzy dni w areszcie Centralnym. Chłopak zgodził się na tę propozycję i wziąwszy dokumenty Welera, zgłosił się pod jego nazwiskiem do kryminału.

Przyjęli go bez trudności. Dwa dni przeszły jako tako spokojnie. Natura jednak jest o wiele silniejsza od maski, jaką nieraz dla okłamania wkłada się na twarz. Kiedy przyszło do podpisania się w kancelarji więziennej, Dąbrowski zapomniał o podwójnej roli i zamiast podpisać się nazwiskiem Welera, napisał własne nazwisko. To go zdradziło.

Sąd skazał Dąbrowskiego na tydzień, a Welera na 2 tyg. aresztu.

Podstępny pocałunek

(S. F.) Dlaczego właściciel jatki mięsnej, p. Roman Ciuk, pobił swą stałą odbiorczynię p. Helenę Owijak, o tem sam mówił obszernie na rozprawie w Sądzie Grodzkim.

— Proszę sądu wysokiego, ta panienka u mnie mięso brała. Ceny na mięso są stałe i targu u mnie niema. Najwyżej kość dołożę, jak się kto mocno targuje, ale z ceny grosza nie spuszczę.

A ta panna Owijak zawsze taniej u mnie kupiła, jak kto inny. Inna klientka za kilo schabu bez kości zapłaci 2 zł. 40, a panna Owijak dwa, albo jeszcze mniej.

I nie żeby się targowała, ale miała szczęście do śmierdzące go mięsa. Jaki sobie kawałek wybrała zawsze go było czuć.

Nieraz w głowę zachodziłem, co to może być? Mięso świeżutkie, a panna Owijak pod nos mi podsuwa i rzeczywiście cuchnie. Albo benzyną, albo naftą, albo jeszcze czem gorszem.

Trudno, proszę sądu, wybrakowany kawałek trzeba taniej sprzedać. I panna Owijak zawsze mniej płaciła, jak kto inny.

Aż raz mnie żona powiada:

— Roman, wiesz ty co? Coś mi się zdaje, że ta młoda, co jej ciągle śmierdzi, specjalnie sobie rękę smaruje. Raz naftą, raz benzyną, żeby rozmaitość była.

Jak mnie tak żona powiedziała, myślę sobie — sprawdzę.

I jak tylko panna Owijak przyszła do sklepu, ja odrazu do niej w zaloty.

— Panienka — mówię — już dawno mnie w oko wpadła. Mojej starej niema, to mogę powiedzieć co mi na sercu leży.

I łapię ją za rękę, że niby chcę pocałować. Wącham — rzeczywiście czuć! Cała ręka w nafcie.

No i naturalnie, proszę sądu, przemówiłem jej do rozumu.

„Przemówienie do rozumu" p. Ciuka, jak stwierdziła obdukcja lekarska składało się z kilkunastu uderzeń nóżką cielęcą w głowę, w plecy i niżej.

Sąd, wychodząc z założenia, że zatargów handlowych nie rozstrzyga się przy pomocy cielęcej nóżki, skazał p. Ciuka na tydzień aresztu, zawieszając mu wykonanie kary, ze względu na nieskazitelną przeszłość.

Wyrodna żona

shańbiła nazwisko męża

BIAŁYSTOK. Pod zarzutem działalności wywrotowej stanęła przed Sądem Okręgowym w Białymstoku para komunistów: Anna Zdziechowska, żona posterunkowego P. P. i Aleksandra Słotowicz, członek komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi w Milejczycach.

Według aktu oskarżenia Zdziechowska, będąca żoną funkcjonarjusza policji w Milejczycach, wykonywała i przechowywała u siebie transparenty z wywrotowemi hasłami.

Do roboty komunistycznej Zdziechowską wciągnął rzekomo Abramowicz, który w swoim czasie został skazany na 8 lat więzienia.

Zdziechowską z Abramowiczem łączyły podobno jakieś bliższe stosunki. Obojgu wywrotowcom sąd wymierzył karę po 3 laa więzienia.

Zdemaskowanie sutenera

BIAŁYSTOK. Znany w białostockich kronikach kryminalnych sutener i złodziej, Hersz Juchnowiecki, w brutalny sposób eksploatował wdzięki swej pupilki, Stefanji Gulczuk z ulicy Marmurowej 1.

Miarka widać się przebrała, bo oto znękane dziewczę wesołego koryntu w potoku łez wyznało władzom bezpieczeństwa, że ohydny brutal biciem zmuszał ją do uprawiania haniebnego zawodu, z którego czerpał dla siebie korzyści materjalne.

Oprócz zawodu sutenera, który uprawiał zdawna i z wielką znajomością rzeczy, Juchnowiecki posiada jeszcze fach złodzieja. Jest zapewne „specem" od sreber, w jego bowiem posiadaniu znajdowało się aż 111 srebrnych łyżeczek. Znajdowało się bo już ich nie ma.

Przebiegły oprvszek przewidział, czy może przeczuł zdradę ze strony swej ofiary, gdyż cały zapas sreber ukrył w studni.

Wybieg jednak się nie udał. Skrytkę wykryto, wodę ze studni wypompowano i 111 cennych łyżeczek złożono w IV komisarjacie. P. P.

Człowiek — żywy magnes

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia przezwisko: człowiek - magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych nietylko angielskich, gdyż Morton posiadał niewytłumaczoną zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, od chylania igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wyciągnął rękę i zbliżył ją do kupki opiłek żelaznych, a natychmiast, jak gdyby tu działał zwykły magnes, opiłki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadza li z Mortonem szereg doświadczeń i nie mogli, pomimo starań i dociekań, wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetyzmu.

Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerji ludzi obdarzonych niezwykłemi właściwościami. Przed nim jeszcze słynny był Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskiem światłem, czemś w rodzaju fluidu. Johansen mógł dotknieciem ręki zatrzymać np. wahadło zegara i t. d. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się tylko do niego, gdyż dwaj jego bracia posiadali te same właściwości magnesu.

Przyjaciele Mortona postanowili postawić mu na cmentarzu pomnik w postaci wielkiego bloku granitowego, wygiętego jak magnes, z napisem: „Magnetycznemu człowiekowi — znajomi i przyjaciele". Są więc jeszcze rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a których wiedza nasza i teraz jeszcze nie potrafi wytłumaczyć.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, 11 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył" — słuchowisko dla dzieci; 12.30 I-szy Poranek szkolny; 13.05 Z rynku pracy; 13.10 Dalszy ciąg poranku szkolnego; 15.45 Muzyka lekka; 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje z Krakowa komedię muzyczną „Domek z kart"; 18.00 Pogadanka rolnicza; 18.15 Recital forteplanowy; 18.45 „Co czytać?"; 19.00 Utwory na saksofon; 19.30 Stare walce; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Z kraju do kraju" — Audycja muzyczna; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert; 21.55 Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze"; 22.10 Koncert reklamowy; 22.25 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

„DOMEK Z KART" — GRANICHSTAEDTEN'A — W RADJO

Teatr Wyobraźni nadaje dziś, komedję muzyczną Granichstaedten'a pt „Domek z kart". Audycja nadana będzie z Krakowa w wykonaniu artystów scany krakowskiej.

ROSALINDA VON SCHIRACH W RADJO

Dziś Polskie Radjo gościć będzie u siebie w studjo znakomitą śpiewaczkę niemiecką, Rosalindę von Schirach. Artystka wystąpi dziś o godz. 21.00, aby odśpiewać kilka aryj z towarzyszeniem orkiestry, oraz pieśni Schillingsa.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Potrząsając gwałtownie Zośką, Jaś krzyknął:
— Zośka, nie igraj ze mną i nie baw się moim bólem. Może kiedyś mimowolnie cię obraziłem. Nie mścij się teraz nade mną... Wybacz, byłem wtedy tak zakochany w Anusi, że nie miałem ani głowy ani serca dla nikogo innego... Błagam cię, powiedz mi wszystko... i jakby zrobić, żeby choć chwilkę popatrzeć na Anusię.

— Mogę ci zapisać jej adres... Masz.... Ale jeżeli chcesz dobrą radę, zrób inaczej. Zatelefonuj do niej, że mówi lokaj pani Chomowiczowej i że pani Chomowiczowa prosi, aby pani zechciała spotkać się z panią Chomowiczową tam, gdzie zwykle. Musisz zaś wiedzieć, że one widują się przeważnie w dawnem mieszkaniu Anusi. Anusia przyjdzie, a ty będziesz czekał przed bramą.

— To bardzo brzydki sposób.

— Nie namawiam cię bynajmniej, abyś z niego skorzystał. Ale wszystko jest dobre, gdy się chce osiągnąć swój cel. Miłość jest silniejsza, niż rozsądek.

— Może i masz słuszność... Boże, Boże, gdy tylko pomyślę... Anusia... pałac... samochody... I to wszystko hrabia Oremski? — zapytał z goryczą?

— Niech ci sama powie... Co ci będę mówiła?

— No... dobrze... Dowidzenia, Zośka.. a... nie opowiadaj nic nikomu, że tu byłem i mówiłem z tobą.... Odwdzięczę ci się... uczynię, co tylko zechcesz...

Odparła, rozkoszując się zemstą:
— Trzeba to było dawniej powiedzieć... Dziś już za późno... ze mną, jak z Anusią...

Gdy zaś wyszedł, rzekła sama do siebie:
— Nie chciałabym być w skórze Anusi, gdy znajdą się sam na sam...

4. BURZE SERCOWE.

Rozmowa z Zośką rozjątrzyła rany Jasia do najwyższego stopnia. Pałał wściekłością niesłychaną Najbardziej zaś dręczył go żal, że Anusię już teraz utracił bezpowrotnie. A może nigdy nie pragnął jej tak gwałtownie, jak teraz właśnie.

Gdyby była w nędzy, osamotniona, opuszczona, zaopiekowałby się nią, choćby przedtem padła nawet jak najniżej. Wywlókłby ją z błota, oczyścił z grzechów, zabrał do siebie, uczynił swoją.... kochanką, swoją... niewolnicą...

Ale teraz? I jak się nawet już obecnie dowiedzieć, co było przed.... Oremskim? Czy rzeczywiście już przedtem łajdaczyła się z nim lub z innym, czy też doprawdy, jak mówią mu teraz, doniedawna jeszcze była nietknięta, czysta, niezskalana?

A zresztą, cóż go to właściwie obchodziło? Teraz wiedział tylko jedno, że pragnie jej całym żarem zmysłów, rozpalonych długotrwałą rozłąką, niezaspokojoną żądzą posiadania ukochanej...

Rozbudził w nim to wszystko list Maldziaka. To też przy pierwszej możliwości pomknął tu do swego bóstwa... A znalazł je... zwalone z piedestału.

Wyczerpana, zniecierpliwiona, zrozpaczona — padła...

I cóż Jaś teraz zrobi jej... albo „jemu"?

Pieniądze raz jeszcze odniosły zwycięstwo nad siłą, energją, młodością, miłością i pięknem.

Gdy przypomniał sobie wygląd Oremskiego, małego, niepozornego człeczyny, którego mógł jedną ręką przewrócić i zadusić, jak psa i porównywał go ze swoją piękną, atletyczną postacią.. tem silniej odczuwał swoją... słabość.

O, ale nie ustąpi tak bez walki.... Nie puści tego płazem... Zemści się...

Ale jak?

W tym kierunku natężył teraz wszystkie swe myśli.

Przypomniał sobie, że Zośka mu poradziła iść w Aleje. Tam, jak już wiemy ujrzał Elżunię, potem i Anusię...

I... postanowił skorzystać ze sposobu podanego mu przez Zośkę. Zatelefonował niby jako lokaj Elżuni i poprosił, żeby Anusia była w swym dawnym pokoju nazajutrz o dziesiątej z rana.

5. SAM NA SAM.

Anusia żyła teraz, jak we śnie...

Nieustannie zapytywała sama siebie: sen czy jawa? Ten pałac, ta służba, te samochody, stroje, brylanty... Czy to nie pierzchnie w pewnej chwili nagle, jak senna mara?

A jednak nie zapomniała o Jasiu...

Raz na tydzień odwiedzała zawsze swój dawny pokoik, który był dla niej jakby muzeum pamiątek po Jasiu. Przychodziła tam, jak na cmentarz, płakać po utraconym ukochanym.

Jedynym jej powiernikiem był w dalszym ciągu, Olek Maldziak, grubasek. — „Niedorostek". Mawiała mu zawsze:

— To, widać, nieprawda, że można umrzeć z miłości. Najlepszy dowód, że... ja żyję.

Przed nim jedynym wypłakiwała swoje bóle i żale.

On, zaś.... on był bodaj jedynym, który kochał ją idealnie, prawdziwie, bezinteresownie, nieegoistycznie.

Pragnął tylko jej szczęścia, z kimkolwiek, aby tylko była szczęśliwa, a nie taka wciąż smutna i przygnębiona, jak obecnie.

Miał w duszy ukryty żal do Jasia zato, że postąpił z nią tak niegodnie, a raczej przychylnie był usposobiony do hrabiego Oremskiego, który nieustannie starał się wyczytać z jej oczu każde pragnienie.

Anusia siedziała w swym pokoju smutna, bezwolna, zamyślona, gdy nagle przyszedł hrabia Oremski. Siadł przy niej na otomanie i zapytał czule:

— Cóż moje biedactwo nadal takie smutne?

— Ależ nie... — usiłowała zaprzeczyć Anusia, uśmiechając się promiennie.

— To tem lepiej. No i cóż, wszystko dobrze?

— Doskonale.

— Powiedz mi, czy jesteś wreszcie szczęśliwa?

Anusia westchnęła głęboko i szepnęła:

— Prawie — poczem szybko poprawiła się — nawet bardzo.

— O to mi chodzi. Bo twoje szczęście — to mój jedyny cel w życiu.

Nie kłamał, gdy to mówił. Kochał ją naprawdę z całej duszy i serca. Opowiadał rozmaite ploteczki z miasta. Między innemi, że Chomowicz ma zostać posłem na Sejm. Może potem jakoś pogodzi się z żoną...

Pogadali, pogadali, a potem... Potem wiadomo... Nie zadarmo przecież to wszystko....

Nazajutrz z rana Anusia przebudziła się o dziewiątej z rana. Zaszeleściły puchowe kołdry, z poematu jedwabiu i koronek wyłoniło się piękne ciało Anusi. Wnet potem przypomniała sobie, że Elżunia poleciła jej zobaczyć się z nią o dziesiątej z rana. Zawołała więc na służącą:

— Geniu, prędko kąpiel i śniadanie, a potem samochód... Bardzo się śpieszę.

(Dalszy ciąg jutro)

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIE PRAGNĘ WIĘCEJ JEJ PIESZCZOT...

Noderski patrzył zimno w źrenice Lili, na lśniące w jej oczach łzy.

A Lila dyszała ciężko i wreszcie wybuchnęła:

— Powiedz mi prawdę! Całą prawdę! Natychmiast! Ja muszę o tem wiedzieć, nabrać zupełnej pewności!

— O czem?

— Co cię łączyło z mamcią? Powiedz prawdę! Zaklinam cię na naszą miłość!

— Czy ty czasem nie masz gorączki? — spytał prawie drwiąco.

— Nie żartuj! Nie wykręcaj się! Danka mi mówiła!

— Moja droga! Zwróć się więc do swojej przyjaciółki o szczegółowe informacje, nie do mnie.

— Chwilami cię nienawidzę z tej mojej wielkiej miłości! — krzyczała Lila i potrząsała głową męża.

— Ty mnie doprowadzisz do zguby! Ja chyba zwarjuję przez ciebie, jak mamcia!...

— Przestań mnie męczyć głupstwami! — zawołał zniecierpliwiony. — Wysłuchujesz plotkary, która się chce mścić dlatego, że jestem zimny na jej umizgi, doprowadzasz sama siebie do histerji, co w twoim wieku jest stanowczo za wcześnie, wysysasz z własnego palca podejrzenia, że cię zdradzam i robisz głupie awantury, nie wstydząc się nawet służby. Daj raz temu spokój! Chcesz się bawić? Dobrze! Pójdziemy się bawić. Nie wystarczam ci? Dobrze, będziemy przyjmowali gości! Wiem, że lubisz gości. A co do twojej rzekomo szalonej miłości, to też dałoby się wiele powiedzieć.

— Coby się dało powiedzieć?

— To, że gdybyś naprawdę mnie kochała, tobyś więcej myślała o mnie, nie o sobie. Ciągle tylko słyszę: nie kochasz mnie! Czy zastanawiałaś się nad tem, jak ty kochasz mnie? Zazdrosna jesteś o mnie, jak o swoją własność, nic więcej. Mogę więc mówić, że twoja miłość to tylko omyłka.

Lila słuchała z zaciśniętemi zębami.

— Tak, mylisz się jeszcze w jednem. Nie jestem niczyją własnością i nie będę. Nawet twoją, choć jestem twoim mężem. Wybij sobie to raz na zawsze z głowy.

— To... to znaczy?...

— To nic nie znaczy. Tyle tylko, żebyś mi więcej nie robiła głupich awantur, bo mam tego dosyć! Ożeniłem się z tobą, nie dlatego, by stwarzać sobie piekło za życia.

— Ale mnie wpychasz w piekło!

— Przesada! Nie daję ci żadnych powodów do zazdrości. Siedzieliśmy na wsi sami przez szereg tygodni. Czy byłaś spokojniejsza? Niewiele więcej. Ciągle wynajdywałaś różne powody do tego, by być nieszczęśliwą, by wmawiać w siebie i we mnie, że ja cię nie kocham. Nie wmawiaj, bo gotów jestem wreszcie uwierzyć!

Lila nagle zmieniła taktykę. Robiła to zresztą wszystko nieświadomie. Przypadła do męża, owinęła jego szyję ramionami.

— Zostawiasz mnie ciągle samą i ja nie mam nic do roboty, tylko ciągle myślę o tobie.. Czekam na ciebie całemi wieczorami i wpatruję się w zegar, kiedy wreszcie powrócisz. Wtedy przychodzą mi do głowy najokropniejsze myśli... Że jesteś w objęciach innej i sama nie wiem, co się ze mną dzieje. Ja jestem o ciebie zazdrosna. Ty jesteś taki piękny, kobiety wszędzie pożerają cię oczami!... O, kobiety są podłe Nie zwracają wcale uwagi, czy mężczyzna już należy do innej.. Byle tylko mogły go zdobyć! Wszystko im jedno!... Nie gniewaj się, Stef! Ja ciebie bardzo kocham! Ale ja nie mogę tak siedzieć sama. Ja muszę ciągle być z tobą! Muszę zawsze cię widzieć!

— Ależ, dziecko! Przecież trzeba wziąć pod uwagę, że człowiek nie może żyć samą miłością. I tak interesy nasze są tak zachwaszczone, że z każdym dniem sytuacja staje się coraz trudniejsza. Ojciec się bawi, traci pieniądze, nie dogląda spraw. Chcę nawet rozmówić się poważnie z ojcem, co będzie dalej. Przez pozostanie w Polsce zmarnowałem wszystko, co miałem we Francji, a teraz grozi nam, że i tu nic nie będziemy mieli!... To są sprawy poważne, o których trzeba myśleć. A ty w dodatku zamęczasz mnie zazdrością!

Nie mówiła już nic, tylko tuliła się do niego coraz goręcej.

— Zmęczony jestem tem wszystkiem porządnie i zamiast w domu znaleźć wytchnienie, spotykam się tylko z wymówkami. Zastanów się nad tem i połóż się spać. Ja się też położę!

Spojrzała na niego.

To wszystko, co mówił, było logiczne, słuszne, ale w tem wszystkiem... nie było miejsca dla niej, dla miłości. Nie wyczuwała jej i młode zbyt przewrażliwione serce zaciskał ból. Czuła, że z dawnych zapewnień i uniesień miłosnych zostały tylko słowa i wspomnienia.

Przecież tuliła się do niego, wiła się w pragnieniu odnowienia dawnych pieszczot i pocałunków, a on siedział zimny i obojętny i mówił o jakichś tam interesach, które nigdy jej nie obchodziły, były dla niej obce i dalekie. Czepiała się jego ramion, starała się uśmiechać, by rozproszyć to najstraszliwsze podejrzenie zanikania miłości. nie wiedziała przecież, że nie żywił jej nigdy dla niej! Dusiła w sobie łzy i pragnęła wypatrzeć w jego oczach choć malutką iskierkę pragnienia pieszczot, któremi była gotowa go obdarzyć natychmiast, by w jego uścisku znaleźć choć okruchy dowodów, że kocha ją, że jej pragnie...

Dalszy ciąg nastąpi

Październik
11
Czwartek
Placydy

Ze sportu:

Y.M.C.A. zwycięża w jesiennym turnieju siatkówki

Organizowany turniej siatkówki o nagrodę W.K.S Wawel zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Y.M.CA. przed Sokołem i Wawelem.

Cracovia po przegranym meczu z B. klasowym Sokołem, wycofała się z turnieju, zaś drnżyna A.Z.S. nie stawiła się wogóle do rozgrywek.

Naogół rozegrane spotkania należały do dość interesujących i stały na wysokim poziomie.

Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco.

YMCA.—Olsza 2:0 (15:7. 15:8)

Łatwe zwycięstwo YMCA. nad słabo grającą Olszą. Wyróżnili się Stok i Czyński z YMCI Kawala z Olszy.

Sędziował Romanowski.

Y. M. C. A.—Sokół 2:0 (15:1, 15:3

Finałowe spotkanie zakończyło się, po mało ciekawej grze z góry przewidzianem zwycięstwem Y. M. C. A

Wawel—Olsza 2;0 (15;5, 15;4)

W zawodach o III-cie miejsce, Wawel bez trudu pokonał drużynę Olszy. Z Wawelu wyróżnili się Jachniak i Groele.

Derby bokserskie Wisła Wawel.

W niedzielę w Domu Żołnierza Polskiego odbędą się niezwykle interesujące zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy drnżynami Wisła—Wawel,

Zawody te są już publiczności znane jako derby krakowskie. Walki odbywać się będą od wagi muszej do ciężkiej. Obie drużyny przygotowują się do tego spotkania bardzo pilnie i wystąpią w najsilniejszych składach.

Początek o godz. 11.

Kraków piłkarski szuka talentów

W niedzielę 14 października odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją najlepszych graczy A-klasowych a rep. Ligi pod hasłem szukamy młodych talentów, mających stanowić materjał do reprezentacji Polski. Jest to nowość poraz pierwszy w Polsce wprowadzona w Krakowie.

Publiczność będzie miała sposobność obserwowania zawodników nierenomowanych, nie głośne nazwiska wytartych gwiazd, ale młodych utalentowanych graczy, którzy ukryci są po rozmaitych klubach krakowskich.

Echa nadużyć komornika w Krakowie

Jak już wczoraj pisaliśmy w kancelarji komornika Jerzego Ligockiego w Podgórzu przy ul. Traugutta 12, przeprowadzadzono rewizję, podczas której wykryto sprzeniewierzenia.

Ligocki został natychmiast zwolniony z urzędowania.

Następcę komornika Ligockiego został mianowany p. Sutyra. Dalsze śledztwo w toku.

Samobójstwo urzędnika Banku Polskiego

Wczoraj przedpołudniem w domu przy ul. Kosynierskiej 1 we Lwowie rozległ się wystrzał rewolwerowy. Mieszkańcy tego domu usłyszeli następnie krzyk, który dobiegał z mieszkania urzędnika Banku Polskiego Feliksa Radomskiego, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca.

W stanie bardzo groźnym przewiozło Pogotowie postrzelonego do szpitala. — Jaki był powód zamachu samobójczego dotąd nie stwierdzono.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania świadków w procesie komunistów

W dalszym ciągu procesu komunistów przed sądem przysięgłych w Krakowie zeznawał osk. inżynier Juljan Rittermann, zam. przy ul. Al. Słowackiego, który z Gerszonem Bazesem wydawał czasopismo „Myśl Społeczną". Czasopismo to wychodzące legalnie w artykułach treści gospodarczej i społecznej, wysuwało hasła komunistyczne i chwaliło na każdym kroku pod maską „objektywnych sprawozdań" ustrój sowiecki.

Znamienną jest rzeczą, iż już w słynnych „21 tezach Zinowiewa", zawierających wytyczne dla organizacyj komunistycznych, jeden punkt kładzie specjalny nacisk na wydawanie takich „legalnych" pism, które zręcznie propagują hasła komunistyczne, unikając zbyt wyraźnej i kompromitującej w tym wypadku frazeologji rewolucyjnej.

Niezmiernie wymownym dowodem jest fakt przychwycenia w administracji tego pisma listy adresów prenumeratorów innych pism komunistycznych, zlikwidowanych już poprzednio przez władze, co dowodzi, że „Myśl społeczna" była kontynuacją owych wcześniej zdemaskowanych wydawnictw.

Następnie został przesłuchany ostatni oskarżony Gerszon Bazes, koncypient adwokacki, zam. przy ul. Miodowej 40. Na tem zostało wyczerpane przesłuchanie wszystkich oskarżonych.

Postępowanie dowodowe rozpocznie się od zeznań kom. P P. Olearczyka, kierownika V. brygady polit.

Adwokat krakowski przed sądem

Swego czasu wielkie poruszenie wywołał w Krakowie fakt aresztowania znanego potentata finansowego, adwokata dra Jakóba Korngolda, pod zarzutem wielkich nadużyć na szkodę jednej ze swych klientek. Po pewnym czasie dra Korngolda wypuszczono z więzienia, jednakże dalsze śledztwo przeciw niemu toczyło się w dalszym ciągu.

Jak się dowiadujemy, śledztwo to zostało ukończone i akta przesłano do Prokuratury, gdzie wygotowano już akt oskarżenia poczem akta odesłano do Sądu Okr. karnego. W ostatnich dniach wyznaczony już został termin procesu dr. Korngolda na 26 bm. Będzie odpowiadał za sprzeniewierzenie 5500 dolarów złotych na szkodę p. S. z Warszawy. Oskarżenie popiera będzie prok. dr. Boryczko, zaś poszkodowaną zastąpi wicedziekan Rady Adw. w Warszawie, adw. Krawiecki, który ma na rozprawie przedstawić rewelacyjne wnioski dowodowe, chodzi mianowicie o zamieszanie w aferę innej znanej osobistości z Krakowa.

Kamienicznik na ławie oskarżonych

Przed sądem okr. karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Janickim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Konstanty Wojciechowski, liczący lat 43, właściciel realności przy ul. Krowoderskiej 52.

Akt oskarżenia zarzuca Wojciechowskiemu, że postanowił założyć fabrykę makaronu, nie mając lokalu, zawarł z Anną Tokarową umowę, na podstawie której Tokarowa odstąpiła mu swoje mieszkanie i lokal przemysłowy za wynagrodzeniem 450 dolarów.

Wojciechowski kwotę tą zdeponował u pełnomocnika Tokarowej, z czego wypłacono jej 200 dolarów. Na resztę Wojciechowski za zgodą Tokarowej złożył do depozytu weksle na 250 dolarów.

Po zdeponowaniu weksli Wojciechowski przeniósł swą realność oraz ruchomości na firm „Makarita", a wskutek tego, kiedy weksle okazały się bezwartościowemi, nie miała Tokarowa na czem dochodzić swych pretensji.

Wojciechowski był również oskarżony o szereg nadużyć, oraz o fałszowanie weksli.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Wojciechowskiego od winy.

Widmo wojny!

B. premjer angielski Lloyd George oświadczył na bankiecie ku czci biskupa dr. Norwooda, że jego poprzednie oświadczenie jakoby w ciągu najbliższych lat dziesięciu wybuch wojny był niemożliwy, są zbyt optymistyczne. Przeciwieństwa polityczne są dziś większe niż kiedykolwiek. — **Sytuacja przypomina bardzo stan rzeczy z 1914 r.**

Lloyd George wypowiedział się przeciwko projektowanemu zwiększeniu zbrojeń angielskich oraz przeciwko zapowiedzi Mussoliniego o militaryzacji narodu włoskiego. **Jedynie kościoły chrześcijańskie mogłyby przez swą wspólną akcję odwrócić niebezpieczeństwo wojny, które jest większe dzisiaj niż kiedykolwiek.**

Straszny wypadek przy ul. Pijarskiej

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj popoł w domu przy ul. Pijarskiej 3 w Krakowie. Korytarzem II. piętra tego domu przechodziła 54-letnia Matylda Heinrich. Kiedy zbliżyła się do klatki schodowej, w której prowadzi się remont, straciła nagle równowagę i runęła w dół, do znając złamania czaszki oraz złamania prawego uda. Wezwano Pogotowi Rat., gdzie przybyły lekarz udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy, poczem w stanie nieprzytomnym odwiózł ją do szpitala. Stan Heinrichowej jest beznadziejny.

Wykrycie domu schadzek

Od dłuższego czasu władze policyjne prowadzą śledztwo w sprawie wykrycia domów schadzek w Krakowie, które rozlokowały się przeważnie na peryferjach miasta.

Wreszcie wykryto jeden z takich domów w okolicach Prądnika i aresztowano jego właścicielkę. Jest to starsza kobieta Katarzyna Kumor. której przeszłość jest bardzo zaszargana. Zwabiała ona swe ofiary do mieszkania, gdzie urządzane były libacje i orgje. Kumorowa wyzyskiwała dziewczęta niemiłosiernie, a pieniądze uzyskane z „tego podatku" przepijała.

Kumorowa znajduje się obecnie w więzieniu sądu okręgowego karnego, gdzie toczy się przeciw niej śledztwo sądowe. W aferę tę wmieszanych jest wiele osób i osóbek. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie zlikwidowane zostaną dalsze domy schadzek.

Krwawe starcia na tle eksmisji.

Przy ul. Babia Wieś 8 w Bydgoszczy doszło do krwawej awantury pomiędzy właścicielką domu Heleną Neubersową a jej lokatorem Władysławem Strożykiem, będącym w przededniu eksmisji.

W wyniku bójki Helena Neubertowa ma złamaną lewą rękę Strózik odniósł rany na głowie a córka Neubertowej Marja została dotkliwie poturbowana.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lilla Weneda"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Królowa szybkości" i „Pilnuj swego męża".
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Karioka"
Bagatela: „Posażna jedynaczka" rewja „Wiwat Bajan".
Dom żołnierza: „Rasputin"
Promień: „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Helmes".
Słonko: „King-Kong".
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu".
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Markiza Jorisaka"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Dziewczę z krainy burz".

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transm z Warsz. 15.35 Komunikaty lokalne 17.00 Teatr wyobrazni 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Transm. z Warsz. 19.00 Płyty 19.20 Transm. z Warszawy 19.55 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Warszawy i Lwowa 22.10 Koncert 22.45 Odczyt 23.00 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Gradziński Adam Starowiślna 20 tel. 139-75. Dr. Jrnkowicz Amalja Wrzesińska 9 tel. 134-80. Dr. Nowak Tadeusz Józefitów 21. Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22. tel. 135-38.

Potworna matka porzuciła dziecko k. klasztoru

Wczoraj znaleziono na placu obok klasztoru SS. Norbertanek w Krakowie porzucone dziecko płci męskiej, około 7 miesięcy liczące.

Podrzutka oddano do Miejskiego Żłobka, zaś za wyrodną matkl wdrożono poszukiwania.

Znlewolił dziewczynę

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie osk. 27-letni robotnik Jan Gęślarz z Lubomierza, oskarżony o zniewolenie 18-letniej Wiktorji Doczkała.

Akt osk. zarzuca Gęślarzowi że dn. 26 VI. 1934 r. w Krakowie podczas pracy przy plewieniu korzystając z tej okoliczności, że pracował sam jeden z Doczkałą w odludnym miejscu, w pewnym momencie rzucił się na nią, ubezwładnił ją i dokonał na niej aktu zniewolenia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Doczkałę na 1 i pół roku więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Pleszowski.

Monter „nabrał" swą narzeczoną

Przed sędzią dr. Janickim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych 29-letni Maksymiljan Stolecki, monter z Katowic. osk. o to, że w maju br. wyłudził od swej narzeczonej, Wandy Koperskiej, zam. przy ul. Kremerowskiej 6, 2400 zł, i następnie „zwiał".

Sąd po zeznaniach narzeczonej uwolnił osk. Stoleckiego od winy i kary.

Osk. prok. dr. Tapiński, bronił adw. dr. Kahane.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w pol.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej: cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02